

# Perspektywa i treść a działanie

Bogdan Wojciszke<sup>1</sup> • Wiesław Baryła<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Instytut Psychologii PAN

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Warszawa

<sup>2</sup> Instytut Psychologii, Uniwersytet Gdański

W odpowiedzi na komentarze do naszego artykułu precyzujemy nasz model działań społecznych interpretowanych z punktu widzenia aktora (ich sprawcy) i obserwatora (ich biorcy). W szczególności formułujemy hipotezę, że z perspektywy aktora treści sprawcze są przetwarzane w sposób automatyczny, a treści wspólnotowe – w sposób kontrolowany. Natomiast z perspektywy obserwatora treści wspólnotowe miałyby być przetwarzane automatycznie, sprawcze zaś – w sposób kontrolowany. Podejmujemy też próbę uściślenia niektórych twierdzeń naszego modelu w odpowiedzi na jego krytykę i przedstawiamy kolejne wyniki stanowiące jego poparcie empiryczne.

Słowa kluczowe: percepcja społeczna, aktorzy, obserwatorzy, sprawstwo, wspólnotowość

Powiedzieć cokolwiek o świecie znaczy zawsze uprościć, czyli od czegoś abstrahować. Uproszczenie może polegać na wygłoszeniu zdania ogólnego, które ściśle ogólne nie jest, pozostaje bowiem prawdziwe tylko w pewnych warunkach (czyli jest generalizacją historyczną), a osoba wygłaszająca sąd ogólny albo nie zdaje sobie sprawy z tych warunków, albo ich nie określiła. Niemal wszystkie prawidłowości stwierdzane w psychologii są w istocie generalizacjami historycznymi, nie zaś ogólnymi prawami. Na przykład lubimy ludzi do nas podobnych, co sugeruje zdrowy rozsądek i wykazuje dziesiątki badań, a jednak nie zawsze tak bywa. Jerzy Karyłowski wykazał przed laty (1975), że dotyczy to ludzi o względnie wysokiej samoocenie, choć nie ludzi o samoocenie niskiej. Czy to znaczy, że związek podobieństwa z atrakcyjnością nie istnieje? Oczywiście, związek istnieje, jednak istnieją także granice jego występowania – we wspomnianym przykładzie zakres obowiązywania prawidłowości jest zresztą szeroki, gdyż znaczna większość ludzi ma pozytywną samoocenę (tak więc dla większości „podobny” znaczy tyle, co „dobry”). Poszukiwanie granic obowiązywania zależności to bardzo ważne zadanie nauki, która (w przeciwieństwie do religii

czy sztuki) nakłada na poznający podmiot obowiązek poznania też granic trafności zdobytej wiedzy. Znajomość prawidłowości psychologicznych bez znajomości granic ich występowania to wiedza dalece niewystarczająca, szczególnie dla celów predykcyjnych. Niemniej jednak istnienie granic obowiązywania zależności nie przeczy samemu istnieniu tych ostatnich. Mimo to „first things first” – aby poszukiwać granic jakiejś prawidłowości, najpierw należy ją zapostulować i wykazać.

Sądzymy, że dotychczasowe badania wykazały już kluczową zależność między perspektywą aktora i obserwatora a treściami sprawczymi i wspólnotowymi, postulowaną przez naszą koncepcję. Teraz czas na poszukiwanie ograniczeń i subtelnych komplikacji, w czym niewątpliwie są pomocne sugestie wielu komentatorów naszego artykułu. Dziękujemy. Płeć, kultura i różnice indywidualne mogą modyfikować postulowane przez nas prawidłowości, jak zauważają Alina Kolańczyk i Kinga Lachowicz-Tabaczek. Nie znaczy to jednak, że prawidłowości nie istnieją.

## Jak dominacja kategorii dochodzi do skutku

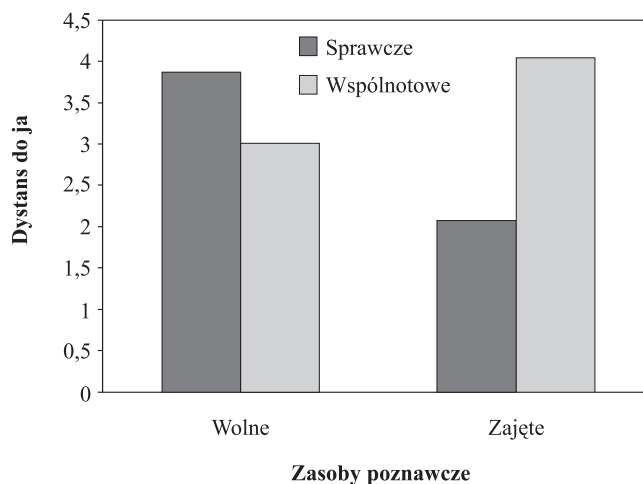
Małgorzata Kossowska i Sławomir Śpiewak przywołują bardzo popularne w ostatnich dwóch dekadach rozróżnienie procesów automatycznych (szybkich, bezwysiłkowych, nieintencjonalnych, niepochlaniających operacyjnych zasobów umysłu) i procesów kontrolowanych (wolnych, wymagających motywacji i wysiłku, pochłaniających zasoby). Choć dzisiaj już wiemy, że nie wszystkie definicyjne (wymienione w nawiasach) własności

Bogdan Wojciszke, Instytut Psychologii, Polska Akademia Nauk, ul. Chodakowska 19/31, 03-815 Warszawa, e-mail: bogdan@psychpan.waw.pl  
Wiesław Baryła, Instytut Psychologii, Uniwersytet Gdański, ul. Pomorska 68, 80-343 Gdańsk, e-mail: wiesiekb@univ.gda.pl

tych procesów muszą ze sobą współwystępować (np. nie wszystkie procesy motywowane muszą być wolniejsze od niemotywowanych, a nie każdy proces bezwysiłkowy jest też nieintencjonalny itd.), rozróżnienie tych dwóch „idealnych” rodzajów procesów umysłowych pozwala zrozumieć bardzo szeroki zakres problemów dotyczących poznania społecznego – od kształtowania się i zmiany postaw czy spostrzeżeń interpersonalnych do wpływu stereotypów na zachowanie (Chaiken i Trope, 1999).

Sugestie Kossowskiej i Śpiewaka pozwalają interesująco sprecyzować pojęcie „dominacji” kategorii sprawczych z perspektywy aktora, a kategorii wspólnotowych – z perspektywy obserwatora. Dominacja kategorii sprawczych nad wspólnotowymi u aktora może oznaczać, że te pierwsze aktor wykorzystuje automatycznie, a drugie – w sposób kontrolowany. Dominacja nie oznacza więc, że aktor w ogóle nie widzi aspektu wspólnotowego działań – oznacza tylko tyle, że kategorie sprawcze widzi wcześniej i wyraźniej niż wspólnotowe, posługuje się nimi z większą intensywnością lub częstością w procesach interpretacji i oceny zachowania. Bardzo możliwe, że mechanizmem ukrywającym się za tak rozumianą dominacją kategorii sprawnościowych jest ich automatyczna aktywizacja wskutek samego przyjęcia perspektywy aktora. Kategorie wspólnotowe można również aktywizować podczas oglądania świata z tej perspektywy, jednak są one aktywizowane później i w konsekwencji przegrywają walkę o monopolizację procesów interpretacji i oceny. Jeżeli kategorie sprawnościowe są silnie skojarzone z perspektywą aktora – jak zakłada nasz model – to możliwe, że łatwiej ich używać z tej perspektywy także w warunkach obciążenia operacyjnych zasobów umysłu przez jakieś równoległe wykonywane zadania umysłowe (jak regulacja zachowania celowego, którego spostrzeżenie społeczne jest częstym towarzyszem). Kategorie wspólnotowe stosuje się również z perspektywy aktora, czyniąc to jednak na mocy procesów kontrolowanych, które łatwo ulegają upośledzeniu przy niedostatku zasobów umysłowych. To samo – *mutatis mutandis* – stosuje się do dominacji kategorii wspólnotowych z perspektywy obserwatora.

Zaletą tego toku rozumowania jest nie tylko wyjaśnienie mechanizmu dominacji kategorii sprawczych w perspektywie aktora bez zakładania całkowitej ślepoty na kategorie wspólnotowe (i odwrotnie dla perspektywy obserwatora). Zaletą jest także podatność na weryfikację empiryczną. Przewidywania są bowiem klarowne: jeżeli człowiek przetwarza informacje z perspektywy aktora w warunkach obciążenia poznawczego, to rola kategorii sprawczych powinna rosnać, a wspólnotowych – maleć (w porównaniu z warunkami braku obciążenia). I dalej,



Rysunek 1.

Dystans odczuwany w stosunku do osoby, o której myślało się w kategoriach sprawczych lub wspólnotowych w warunkach wolnych lub zajętych zasobów umysłowych

jeżeli człowiek przetwarza informacje z perspektywy obserwatora w warunkach obciążenia poznawczego, to rola kategorii sprawczych powinna maleć, a rola wspólnotowych – rosnać. Być może zresztą spadki będą tu wyraźniejsze od wzrostów. Zabieramy się do sprawdzania tych hipotez, tym bardziej że mamy już jeden interesujący wynik dowodzący roli obciążenia zasobów poznawczych.

W badaniu wykonanym przez J. Piotrowskiego, uczestnicy otrzymywali dosyć wieloznaczny opis pewnej osoby, po czym skłaniano ich do myślenia o własnościach sprawczych tej osoby (prosząc ich o wydanie kilku sądów o jej cechach sprawczych) lub o jej własnościach wspólnotowych. Główną zmienną zależną w tym badaniu była bliskość spostrzeganej osoby do ja (pośrodku kartki badani mieli narysowane kółko podpisane JA, ich zadaniem było wyrazić odczuwaną bliskość w stosunku do osoby spostrzeganej przez narysowanie drugiego kółka opatrzonego jej imieniem, mierzono dystans w centymetrach między tymi dwoma kółkami). Jak pokazuje rysunek 1, przy wolnych zasobach poznawczych osoby, o których badani myśleli w kategoriach wspólnotowych, były nieco bliższe ja od osób, o których myśleli w kategoriach sprawczych, choć ta różnica nie sięgała progu istotności statystycznej. Inaczej było w warunkach pochłonięcia zasobów poznawczych (badani utrzymywali w pamięci sześciocyfrową liczbę) – tutaj badani odczuwali istotnie mniejszy dystans w stosunku do osoby, o której myśleli w kategoriach sprawnościowych. Jeżeli myślimy o innym człowieku w taki sam sposób, w jaki zwykle myślimy o sobie samych (a więc w kategoriach sprawczych),

człowiek ten staje nam się bliższy niż wtedy, gdy myślimy o nim w taki sposób, w jaki zwykle myślimy o innych (a więc w kategoriach wspólnotowych). Jest to jednak reguła o charakterze heurystyki, a więc działa jedynie przy zajętych zasobach umysłowych.

### Dwie perspektywy czy więcej

Mirosław Kofta i Maria Lewicka zastanawiają się, czy perspektywy sprawcy i biorycy są jedynymi możliwymi i dlaczego zewnętrzny obserwator miałby przyjmować punkt widzenia biorycy, nie zaś sprawcy. Perspektywa niezaangażowanego obserwatora jest godna pomyślenia i pochwały, jednak czy jest ona możliwa do osiągnięcia przez „psychologa potocznego”? Andrzej Falkowski zauważa w swoim komentarzu, że teoretycy i praktycy zarządzania zrezygnowali z pojęcia „rozwiązanie konfliktu” w organizacjach. Konfliktem można kierować, choć często nie sposób go rozwiązać z powodu „niewspółmierności perspektyw”, czyli w istocie z powodu niemożności osiągnięcia trzeciej perspektywy. Wykształcenie sędziego, arbitra, mediatora, bezstronnego dziennikarza wymaga wielu lat pracy, a podejrzewamy, że gdyby perspektywa niezaangażowanego obserwatora była czymś naturalnym czy choćby częstym, byłoby zgoła odmiennie. Postulat perspektywy niezaangażowanego obserwatora (por. Doliński, 1992) wydaje nam się odmianą Heiderowskiej metafory „człowieka jako naukowca z ulicy”, ładnej, choć nietrafnej. Niektórzy ludzie po latach pracy stają się naukowcami (choć nie oznacza to przecieź, że stają się beznamiętnymi i obiektywnymi obserwatorami rzeczywistości), ale dziś dobrze wiadomo, że poznanie zarówno potoczne, jak i naukowe lepiej opisuje metafora prawnika (dowodzącego dowolnej, z góry założonej tezy) niż bezstronnego, idealnego naukowca. Ludzie mają skłonność do wybierania czyjejś strony nawet wtedy, kiedy nie mają ku temu żadnego powodu (Greenwald, Pickrell i Farnham, 2002). Wydaje się nam to konsekwencją Jamesowskiej zasady, że poznanie służy działaniu.

Jednak dlaczego wybór perspektywy (jeśli założyć jego nieuchronność lub przynajmniej dużą częstość) sprowadza się najczęściej do przyjęcia perspektywy biorycy zachowania (zaangażowanego obserwatora), a nie jego sprawcy? W istocie pytanie to jest pytaniem o to, dlaczego obserwując dwie osoby, zwykle automatycznie empatyzujemy (Hodges i Wegner, 1997) ze stroną bierną, a uprzedmiotawiamy aktywną. Sądzymy, że wynika to przede wszystkim z faktu, że obserwując interakcję społeczną, w naturalny sposób zwracamy uwagę na tego jej uczestnika, który jest aktywny, i staramy się zrozumieć, co dana osoba robi, to zaś jest niemożliwe bez identyfi-

kacji celu działającej osoby, co z kolei niemal nieuchronnie prowadzi do przypisania działającemu pewnych cech (Vallacher i Wegner, 1987; Uleman, 1999). Skupienie się na cechach działającego podmiotu w zupełności wystarcza do unicestwienia automatycznego empatyzowania z tą osobą (por. Hodges i Wegner, 1997, s. 319).

Cechą charakterystyczną biorycy w interakcji jest to, że jest on bierny, czyli nie robi nic, a w każdym razie nic, co nie dałoby się zrozumieć na podstawie wiedzy o celach strony aktywnej. Co więcej, tak jak naturalnym pytaniem o aktywną stronę interakcji jest pytanie o to, co ta osoba robi oraz jaka ona jest, tak naturalnym pytaniem o bierną osobę w interakcji jest pytanie o to, co ona czuje i myśli w związku z działaniami strony aktywnej. Przy braku istotnej i rzetelnej wiedzy o rzeczywistym biorycy zachowania, empatyczne zrozumienie tego, co ona/on czuje i myśli, jest możliwe dzięki zaangażowaniu wiedzy spostrzegającego o sobie samym. O tym, że w spostrzeganie innych osób zaangażowana jest wiedza o sobie, świadczą zarówno wyniki badań prowadzonych metodami badawczymi psychologii społecznej (por. Gilovich, Medvec i Savitsky, 2000; Fenigstein i Abrams, 1993; Markus, Moreland i Smith, 1985), jak i eksperymentów neuropsychologicznych (por. Decety i Sommerville, 2003; Ruby i Decety, 2001).

Dowodów empirycznych na poparcie naszego rozumowania na razie nie ma wiele, a te, które są (Vonk, 1999; Wojciszke, 1994), tylko w pośredni sposób wspierają nasze tezy. W badaniach Vonk (1999) uczestnicy oceniali zachowania fikcyjnych bohaterów historyjek, którzy wykazywali się sprawnością bądź niesprawnością lub zachowaniami społecznie negatywnymi bądź pozytywnymi. Dla każdej treści zachowania były skonstruowane dwie różne historyjki, z których każda miała trzy wersje: (a) w jednej tylko opisano zachowanie bohatera, (b) w drugiej do tego opisu dodano informacje o interpersonalnych konsekwencjach zachowania bohatera, a (c) w trzeciej do opisu zachowania dodano informacje o jego konsekwencjach dla samego bohatera. (Przykład: (a) *Na przyjęciu Denis publicznie skrytykował swoją dziewczynę.* (b) *Na przyjęciu Denis publicznie skrytykował swoją dziewczynę, co spowodowało, że zrobiło się jej bardzo przykro.* (c) *Na przyjęciu Denis publicznie skrytykował swoją dziewczynę. Przyjaciele byli o to na niego wściekli i kazali mu ją przeprosić.*) Treść zachowań okazała się zupełnie nieistotna dla ich ocen. Zachowania, które miały konsekwencje dla innych, były oceniane bardziej skrajnie (pozytywne pozytywniej, a negatywne bardziej negatywnie) od zachowań, dla których podano konsekwencje dla zachowującego się. Jeśli uczestnicy nie znali konsekwencji zachowania, to oceniali je bardzo podobnie

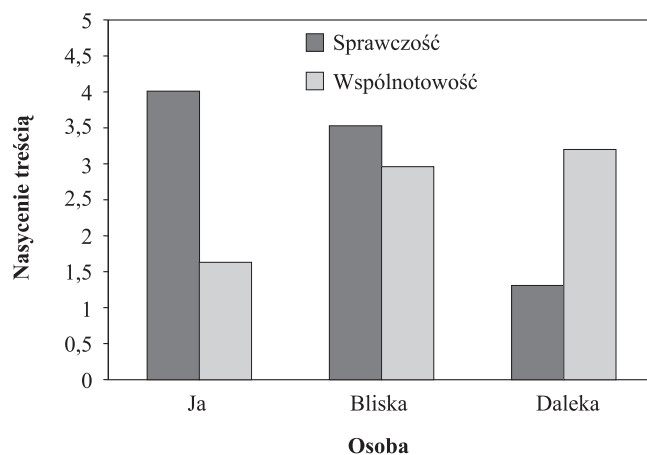
do zachowań z podanymi konsekwencjami dla innych. Ten wynik wskazuje, że zachowania innych są oceniane przede wszystkim z uwagi na ich interpersonalne konsekwencje oraz że obserwatorzy automatycznie przyjmują perspektywę tych, których są potencjalnymi ofiarami lub beneficjentami zachowań aktora.

Do podobnych wniosków prowadzą wyniki uzyskane przez Wojciszke (1994, Badanie 1); w badaniu tym uczestnicy interpretowali zachowania bohaterów ośmiu historyjek dotyczących cnotliwych sukcesów i porażek oraz grzesznych sukcesów i porażek. (Przykład: *Bohater pod fałszywym pretekstem odmówił pomocy przyjacielowi, ale zdemaskował się przez własną głupotę*). Jedna czwarta uczestników interpretowała historyjki z punktu widzenia aktora w ten sposób, że zadaniem tej grupy było wczuć się w jego rolę, pomyśleć o tej sytuacji tak, jakby to ONI sami byli jej aktywnym bohaterem, i odpowiedzieć na pytanie, co by ONI w tej sytuacji myśleli. Następną czwartą część uczestników również interpretowała sytuacje z punktu widzenia ich bohatera, ale dla tej grupy perspektywę aktora wymusiło polecenie odtworzenia jego myśli i sposobu myślenia. Kolejna grupa uczestników interpretowała historyjki z punktu widzenia niezaangażowanego obserwatora, w ten sposób że miała za zadanie wczuć się w jego rolę, pomyśleć o tej sytuacji tak, jakby ONI sami byli jej obserwatorami i odpowiedzieć na pytanie, co by ONI o bohaterze tej sytuacji myśleli. Ostatnia grupa uczestników interpretowała sytuacje z punktu widzenia odbiorcy zachowania bohatera. Jej zadaniem było odtworzenie myśli i sposobu myślenia odbiorcy zachowania.

Ogólnie wyniki badania były klarowne: kategorii moralnych znacznie silniej używali badani występujący w pozycji obserwatora oraz biorcy niż badani występujący w pozycjach aktora, kategorii sprawności – na odwrót. W interpretacjach „autorskich” była drobna, ale istotna różnica polegająca na tym, że uczestnicy z grupy wyobrażającej sobie myśli bohatera byli bardziej skrajni w preferowaniu interpretacji sprawnościowych od uczestników wchodzących w rolę aktora; jednak obie grupy wyraźnie i istotnie przedkładały interpretacje sprawnościowe nad moralne. Interpretacje zachowań bohatera dokonywane z wyobrażanych pozycji biorcy i obserwatora zupełnie się od siebie nie różniły. Tak więc, przynajmniej dla warunków, gdy perspektywy są wyobrażane, perspektywa niezaangażowanego obserwatora zdecydowanie bardziej przypomina perspektywę obserwatora zaangażowanego – sprawcy niż perspektywę aktora.

Kilka komentarzy podnosi wspomnianą już kwestię uproszczeń przyjmowanych przez nasz model, a Mirosław Kofta twierdzi, że nasz model w istocie ignoruje part-

nera interakcji. Przyznajemy, że część tych zarzutów jest słuszna, co wynika z pewnego „niedorozwoju” naszego modelu, który wciąż jest w stadium dość początkowym (gdyby był w pełni rozwinięty, mniejszy byłby pożytek z poddania go publicznej dyskusji). Uważamy też, że nasze kategorie teoretyczne umożliwiają jednak dosyć subtelne przewidywania, co ilustruje rysunek 2. Przedstawia on wyniki badania, którego uczestnicy mieli przypomnieć sobie i opisać zachowanie sprawiające, że zaczęli lepiej albo gorzej myśleć o samych sobie albo o najbliższym przyjacielu, albo o dalekim znajomym. Następnie opisy badanych dwójka sędziów szacowała z uwagi na stopień, w jakim wspomniane zachowania miały charakter sprawczy (wyrzażały nastawienie na realizację celów, dotyczyły sukcesu lub porażki), a inna dwójka – jak dalece zachowania miały treść wspólnotową. Ponieważ sprawy miały się jednakowo dla zdarzeń obniżających i podwyższających oceny, uśredniliśmy dane dla zdarzeń pozytywnych i negatywnych. Oczywiście w interpretacji własnego zachowania kategorie sprawcze przeważały nad wspólnotowymi. Odwrotnie było w interpretacji osoby odległej (jednak nie-dominujące treści były obecne w każdej z tych perspektyw – wszystkie średnie były istotnie różne od zera). Najciekawsze wyniki przedstawia środkowa para słupków. W interpretacji zachowań przyjaciela kategorie sprawcze istotnie dominowały nad wspólnotowymi, jednak dominacja ta była znacznie słabsza niż w spostrzeganiu zachowań własnych. Co więcej, widać wyraźnie, że przyjmowanie perspektywy aktora w spojrzeniu na zachowania bliskiego przyjaciela polegało raczej na nasileniu (w porównaniu z osobą daleką) skłonności do używania kategorii sprawczych niż na rezygnacji z kategorii



Rysunek 2.

Sprawcza i wspólnotowa treść zachowań, które pozytywnie lub negatywnie wpłynęły na samoocenę, ocenę najbliższego przyjaciela lub ocenę osoby odległej

wspólnotowych. Na przyjaciela patrzymy w kategoriach sprawczych (istotnie słabiej niż na siebie, choć znacznie silniej niż na osobę daleką), ale zachowujemy wrażliwość na kategorie wspólnotowe – zapewne dlatego, że sami jesteśmy często odbiorcami jego zachowań.

### Jeszcze jedna dychotomia czy istota już proponowanych?

Różne są rodzaje pojazdów mechanicznych. Stateczni obywatele jeżdżą sedanami, spragnieni stymulacji młodzi – motocyklami. Policjanci używają samochodów osobowych i niesławnych suk, a także swych policyjnych motocykli. Wyścigi bywają z użyciem sportowych samochodów lub motocykli. A pasażerów można przewozić autobusem lub na tylnym siodełku skutera. Rozróżnień bez liku. Ale pewnie najważniejsze jest rozróżnienie pojazdów dwu- i jednośladowych – samochodów i motocykli. Wprowadzając rozróżnienie treści sprawczych i wspólnotowych, mówimy tyle tylko, że pojazdy dzielą się na samochody i motocykle. Nie wprowadzamy nowej dychotomii, jak powiada Maria Lewicka. Jeżeli na to wygląda, to znaczy, że wyraziliśmy się niejasno. Raczej staramy się dociec, co leży u podłoża już proponowanych dychotomii treści i co mają one ze sobą wspólne.

Duże podobieństwa między różnymi kategoriami sprawczymi z jednej strony a wspólnotowymi z drugiej oraz wzajemne hamowanie się jednych i drugich są empirycznie udowodnionym faktem. W artykule przytaczaliśmy nieco danych, że prymowanie jednego wariantu treści sprawczych (np. ja niezależnego) owocuje aktywizacją innego wariantu (wartości indywidualistycznych) i że obserwuje się tu także wzajemne hamowanie. Podobne dane można mnożyć. Np. Olvermann, Metz--Göckel,

Hannover i Pöhlman (2004) prosili badanych o interpretację dwuznacznych obrazów z projekcyjnego testu motywacji i stwierdzili, że osoby chronicznie definiujące własne ja jako współzależne podawały interpretacje odwołujące się do treści wspólnotowych (motywu afiliacji), podczas gdy osoby o ja niezależnym odwoływały się do treści sprawczych (motywu osiągnięć). Abele (2003) wykazała, że absolwenci uniwersytetu definiujący siebie w kategoriach sprawczych osiągają po 18 miesiącach większe sukcesy zawodowe oraz że prymowanie kategorii sprawczych nasila sprawność działania na rzecz własnych celów (Abele, Uchronsky, 2006), a Abele, Rupprecht i Wojciszke (2006) wykazali, że sukces w zadaniu nasila przekonanie o własnej sprawczości, porażka zaś je osłabia. Z kolei Kemmelmeier (2003) wykazał, że prymowanie ja niezależnego prowadzi do przeciwstawiania się wartościom kolektywistycznym (akcji afirmatywnej).

W artykule stanowiącym przedmiot dyskusji staraliśmy się wskazać na tego rodzaju związki w sposób ogólny, na poziomie relacji między różnymi znaczeniami przymiotników opisujących cechy ludzkie (rysunek 1 w głównym tekście). Nie sądzimy, aby tego rodzaju poszukiwania oznaczały mechaniczne utożsamienie różnych opozycji pojęciowych, jak powiada się w jednym z komentarzy. Nie sądzimy, by wszystkie dychotomie pojęciowe mówiły o tym samym, ale uważamy, że są wariacjami na ten sam temat – celów/interesów aktora (sprawcy) i obserwatora (biorcy). Gdyby te dwie perspektywy wyabstrahować z owych opozycji pojęciowych, straciłyby sens. Różne są pojazdy mechaniczne, ale dobrze jest pamiętać, że przede wszystkim jednośladowe różnią się istotnie od dwuśladowych. Wyobraźmy sobie pasażera, który na skuterze

Tabela 1.

Stopień, w jakim cechy służą krótko- i długoterminowym celom sprawcy i biorcy jako predyktory znaczenia sprawczego i wspólnotowego tych cech (cechy pozytywne)

	B	$\beta$	F (model)	R <sup>2</sup> koryg.
Znaczenie sprawcze			111.55***	.72
Sprawca, krótko	.42	.58***		
Sprawca, długo	.35	.64***		
Biorca, krótko	-.53	-.87***		
Biorca, długo	-.03	-.05		
Znaczenie wspólnotowe			202.47***	.82
Sprawca, krótko	-.32	-.45***		
Sprawca, długo	-.26	-.46***		
Biorca, krótko	.55	.91***		
Biorca, długo	.19	.36***		

\*  $p < .05$ , \*\*  $p < .01$ , \*\*\*  $p < .001$

zachowuje się jak w autobusie czy sedanie (ach, znowu historyjka).

Oczywiście można mieć wątpliwości, które wydają się istotą komentarza Kingi Piber-Dąbrowskiej i Grzegorza Sędka, czy trafnie zidentyfikowaliśmy perspektywę i interes sprawcy jako wspólne podłoże kategorii sprawczych, indywidualistycznych, niezależnych itd., a perspektywę i interes biorcy – jako podłoże kategorii wspólnotowych, moralnych, kolektywistycznych, zależnych itd. Staraliśmy się do tego przekonać, ale nie ze wszystkimi czytelnikami się to udało. Zmuszeni więc jesteśmy przytoczyć dokładniej jeden dowód. Tabela 1 zawiera wyniki dwóch analiz regresji. W pierwszej zmienną zależną była sprawcza, a w drugiej wspólnotowa treść 175 pozytywnych przymiotników. Predyktorami były w obu przypadkach oszacowania stopnia, w jakim te same cechy służyły krótko- lub długoterminowym interesom posiadacza cech (czyli sprawcy zachowań wyrażających owe cechy), oraz oszacowania stopnia, w jakim służyły one interesom biorcy (ludzi, na których zachowania owe są kierowane). Wyniki okazały się dość klarowne. Po pierwsze, interesy sprawcy i biorcy zachowania okazały się wyjaśniać znaczną większość wariancji obu znaczeń. Po drugie, dodatnim (i silnym) predyktorem znaczenia sprawczego było działanie na rzecz własnych interesów aktora (a negatywnym predyktorem było działanie na rzecz krótkofalowych interesów biorcy). Po trzecie, dodatnim (i silnym) predyktorem znaczenia wspólnotowego było działanie na rzecz własnych interesów biorcy (a negatywnym predyktorem było działanie na rzecz interesów własnych sprawcy). Te wyniki dotyczą cech, a nie ludzi, jednak w połączeniu z innymi danymi świadczą – naszym zdaniem – że interesy sprawcy i biorcy w dużym stopniu wyjaśniają istotę znaczenia sprawczego i wspólnotowego.

#### **Aż dwa tryby umysłu, czy tylko dwa rodzaje treści zachowania?**

Najdobitniej tytułową wątpliwość wyartykułowali Małgorzata Kossowska i Sławomir Śpiewak, choć pobrzmiewa ona w niemal wszystkich komentarzach. Komentarze te uświadomiły nam, że w niewystarczającym stopniu wyartykułowaliśmy to, o czym jest nasz tekst, oraz perspektywę, z której teoretyzujemy. Nasz tekst jest o tym, w jaki sposób ludzie nadają sens własnym oraz cudzym zachowaniom, a naszym punktem wyjścia była próba spojrzenia na ludzkie zachowania z perspektywy obiektywnego i zupełnie niez zaangażowanego obserwatora. Innymi słowy, nasze teoretyzowanie rozpoczęliśmy od pytania, co z ludzkich zachowań zrozumiałby naukowiec pozbawiony wszelkich uprzedzeń i nastawień. Nie chodziło o to, żebyśmy wyzbyli się naszych uprzedzeń czy

aspirowali do „boskiego” ideału obiektywnego naukowca – ten punkt naszego rozumowania był nam potrzebny do dobitego uświadomienia sobie, że tym sposobem niemal niczego byśmy z ludzkich zachowań nie zrozumieli. Obiektywnie zachowania nie mają treści, na podstawie samej tylko obserwacji zachowania (a pewnie również na podstawie tego, co o swoim zachowaniu ma do powiedzenia zachowujący się) nie można odtworzyć jego sensu. Jak to pięknie ujął poeta, „There is nothing either good or bad, but thinking makes it so”.

Perspektywa obiektywnego, niez zaangażowanego obserwatora jest niemożliwa, nawet najbardziej prymitywne sensory, jak elementarne reakcje afektywne, wymagają pewnej wstępnej gotowości po stronie organizmu podmiotu. Tak więc „pojawienie się” treści sprawczych lub wspólnotowych w zachowaniach własnych lub cudzych jest wynikiem ich subiektywnej interpretacji. Jak staraliśmy się wykazać w naszym artykule głównym, jesteśmy przekonani, że istnieją odrębne wiązki ścieżek umysłowych dla „pojawienia się” treści sprawczych i wspólnotowych w zachowaniu. Dzięki komentarzom wiemy, że przynajmniej po części to nasze przekonanie jest wynikiem naszej wiary w heurystyczną użyteczność rozróżniania trybów działania umysłu. W sumie nie ma większego znaczenia, czy mamy do czynienia z dwoma trybami działania umysłu, czy tylko z dwiema treściami będącymi jego produktami (choć trudno nam sobie wyobrazić, że treści te powstają „na jednej linii produkcyjnej”). Zdecydowanie ważniejsze jest to, że jak pisze Mirek Kofta, „(...) wspomniane dwa rodzaje treści to tak naprawdę dwa wykluczające się światy: konstruujemy poznawczo ludzi albo jako byty sprawcze, albo jako byty wspólnotowe”.

#### **Pokrętna natura sądów o własnej moralności**

Frapującym wynikiem, który uzyskaliśmy właściwie wbrew naszym oczekiwaniom, jest silny związek sądów o własnej sprawczości z samooceną i brak związku sądów o własnej wspólnotowości (głównie moralności) z samooceną. Wykonaliśmy serię badań, podczas których uczestnicy oceniali różne swoje cechy sprawcze i wspólnotowe, a także ujawniali swą – na różne sposoby mierzoną – samoocenę. Główną hipotezą było kluczowe przewidywanie naszego modelu, że sądy o własnej sprawczości silniej współwystępują z samooceną niż sądy o własnej wspólnotowości. Hipoteza ta wydawała nam się tym ciekawsza, że sprzeczna z koncepcją samooceny jako socjometru, zakładającą, iż samoocena jest dla jednostki wskaźnikiem bieżącej akceptacji przez otoczenie społeczne oraz systemem „wczesnego ostrzegania” przed niebezpieczeństwem wykluczenia społecznego za pośrednictwem negatywnej reakcji afektywnej

Tabela 2.

Przypisywana sobie sprawczość i wspólnotowość jako predyktory samooceny w 11 próbach o różnym charakterze i przy różnych miarach samooceny (standaryzowane współczynniki regresji)

Próba	Miara samooceny	$\beta_{spr}$	$\beta_{wsp}$	R <sup>2</sup> skoryg
1. Studenci (Polska, N = 148)	Skala Rosenberga	.53***	.05	.27***
2. Studenci (Polska, N = 88)	Preferencja liter	.38***	-.05	.13***
3. Urzędnicy (Polska, N = 53)	Skala Rosenberga	.45***	.11	.22***
4. Pracownicy (Polska, N = 162)	Narcyzm (NARPI)	.45***	-.06	.18***
5. Pracownicy (Polska, N = 89)	Samoocena jako stan	.61***	-.13	.30***
6. Studenci (Niemcy, N = 78)	Skala Rosenberga	.55***	.15	.33***
7. Studenci (Holandia, N = 120)	Skala Rosenberga	.50***	.03	.25***
8. Studenci (Anglia; N = 60)	Skala Rosenberga	.26 <sup>a</sup>	.07	.09
9. Studenci (Kolumbia, N = 60)	Skala Rosenberga	.67***	.00	.42***
10. Internauci (Japonia, N = 103)	Skala Rosenberga	.47***	.09	.24***
11. Internauci (USA, N = 92)	Skala Rosenberga	.42***	-.05	.14***

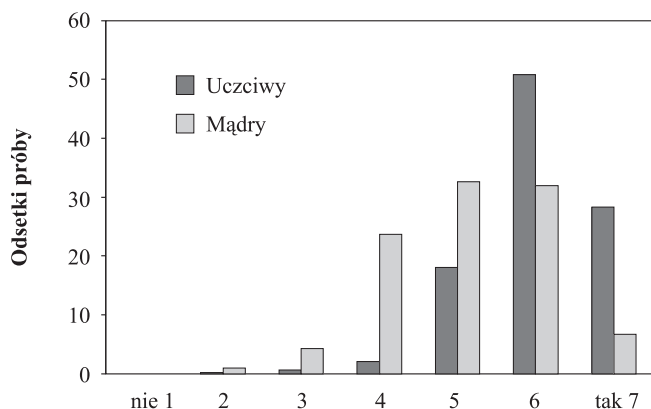
<sup>a</sup> p < .10; \* p < .05; \*\* p < .01; \*\*\* p < .001\*\*\*

(Leary, 2002; Leary i Baumeister, 2000). Ponieważ brak moralności jest znacznie silniejszą przesłanką negatywnych reakcji na człowieka (a więc i wykluczenia społecznego) niż niedostatki sprawności, ujęcie samooceny jako socjometru każe przewidywać, że samoocena jest silniej uzależniona od tego, co jednostka myśli o własnej moralności niż od tego, co myśli ona o swojej sprawności.

Jak pokazują dane z tabeli 2 (próba 1), kiedy przeprowadziliśmy analizę regresji z samooceną jako zmienną zależną, a ocenami własnej sprawczości i wspólnotowości jako zmiennymi niezależnymi, tylko oceny własnej sprawczości okazały się istotnym predyktorem samooceny. Wynik ten został zreplicowany z użyciem innych miar samooceny (preferencja liter składających się na własne inicjały, narcyzm, skala samooceny jako stanu) i innych miar sprawczości i wspólnotowości, takich jak treściowo zróżnicowane pule cech, popularne narzędzie do pomiaru przypisywanej sobie sprawczości i wspólnotowości w postaci Personal Attribute Questionnaire (Spence, Helmreich i Stapp, 1974) w próbie 6, przede wszystkim zaś z udziałem bardzo różnych prób badanych wywodzących się z kultur zdecydowanie kolektywistycznych (Japonia i Kolumbia) i zdecydowanie indywidualistycznych (Holandia i USA), ludzi młodych (liczne próby studenckie) i starszych o pokolenie urzędników polskich (próba 3), kobiet i mężczyzn (brak różnic płci, choć śledziliśmy je w większości prób). Płeć, wiek i kultura zdają się tu nie mieć znaczenia wbrew naszym własnym oczekiwaniom i różnym koncepcjom teoretycznym, przywoływanym np. w komentarzu Kingi Lachowicz-Tabaczek.

Dominacja sprawczości nad wspólnotowością jest kluczowym przewidywaniem naszej koncepcji. Jednak ta koncepcja przewiduje, że sądy o własnej wspólnotowości wpływają na samoocenę słabiej niż sądy o własnej sprawczości. Okazuje się, że te pierwsze wcale nie wiążą się z samooceną, czyli uzyskaliśmy z badań wręcz więcej, niż chcieliśmy. Nie my jedni zresztą – o czym wspomniamy w artykule stanowiącym przedmiot dyskusji.

Część komentatorów nie przyjmuje tego wyniku do wiadomości, niczym ów Francuz z anegdoty, co to gdy pierwszy i ostatni raz zobaczył żyrafę w zoo, powiedział „takie zwierzę nie może istnieć” i odszedł nie oglądając się za siebie. My jednak jesteśmy w mniej komfortowej sytuacji, ponieważ sami uzyskaliśmy ten wynik w kilkunastu badaniach. Poczujemy się więc do obowiązku jego wyjaśnienia. Dariusz Doliński, próbując wyjaśnić ten wynik, stawia tezę, że do wniosków o własnej moralności nie stosują się reguły wnioskowania o moralności, sformułowane przez Glenna Reedera, i powiada: „Własne niemoralne zachowania nie stanowią bowiem podstawy do wnioskowania o własnych cechach dyspozycyjnych”. Otóż my jesteśmy skłonni pójść jeszcze dalej i twierdzić, że ludzie na ogół wcale nie wnioskuje o własnej moralności–niemoralności na podstawie własnych zachowań dotyczących norm moralnych. Ludzie zawsze myślą o sobie, że są moralni. Rysunek 3 przedstawia histogram (procentowy) odpowiedzi próby ogólnopolskiej na pytanie o dwie własne cechy – uczciwość i mądrość. Możliwości odpowiedzi było siedem: 1 (w ogóle taki nie jestem), 2 (nie jestem taki), 3 (raczej taki nie jestem), 4 (trudno powiedzieć), 5 (raczej taki jestem), 6 (taki



Rysunek 3.

Procentowy histogram odpowiedzi próby ogólnopolskiej na pytanie, czy respondent jest uczciwy i mądry

jestem) i 7 (dokładnie taki jestem). Jak widać, aż 98% Polaków uważa siebie za ludzi uczciwych – jedna trzecia w stopniu skrajnym, a połowa w stopniu umiarkowanym. Podobnie jest z innymi cechami moralnymi. Równie cenioną cechą, mądrość, przypisuje sobie „zaledwie” 71% (a 5% jej sobie odmawia). Podobnie jest z innymi cechami sprawczymi.

Jak zauważa Doliński, akty niemoralności naszych ziomków (korupcja, oszustwo, kradzież, unikanie podatków, oszczerstwo, jazda po pijanemu) są liczne, akty moralne zaś – dość nieliczne: w tej samej próbie ogólnopolskiej tylko 40% deklaruje otrzymanie jakiegokolwiek, choćby najbardziej sporadycznej pomocy od osoby obcej (a 70% deklaruje jej udzielenie). W próbie tej prosiliśmy również respondentów o ocenę, na ile są osobami wspierającymi innych. Tylko 6% respondentów sądziło, że nie charakteryzuje się tą cechą, 13% nie potrafiło zająć stanowiska, a pozostałe 81% było przekonane o tym, że są wspierającymi. Ale najwyraźniej respondenci, określając się mianem wspierających innych, nie brali pod uwagę pomocy świadczonej na ich rzecz, bo korelacja pomiędzy deklaracją pomagania a samooceną bycia osobą wspierającą innych wyniosła  $r(1091) = 0,14$ ,  $p < 0,001$ . Nawet po uwzględnieniu faktu, że rozkłady obu zmiennych są mocno skośne, korelacja ta wydaje się świadczyć o tym, że przekonania Polaków o własnych wysokich walorach wspólnotowych, jak powiedziałyby niejedni członek sejmowej komisji śledczej, „nie opierają się na prawdzie”. Na czym się opierają, na razie nie potrafimy wskazać, ale na czymś opierać się muszą, bo w naszych licznych pomiarach samoocen moralności i wspólnotowości nigdy nie zanotowaliśmy efektu sufitu, a średni współczynnik zmienności tych samoocen oscyluje wokół wartości

20%, co oznacza, że zmienność, choć niewielka, istnieje. Istnieje więc też potrzeba znalezienia jej objaśnienia.

### Uwagi końcowe

Rozpoczęliśmy tę odpowiedź od stwierdzenia o nieuchronności uproszczeń. Uproszczenie może także polegać na pominięciu czynnika „pomijalnie małego”, który działa, choć jego wpływ jest na tyle słaby, że jego zignorowanie nie prowadzi do zniekształconego obrazu rzeczywistości. Piłka odbija się od ziemi – ale nie tylko, gdyż i Ziemia odbija się od piłki, tyle że znacznie słabiej. Ziemia jest kulista, ale właściwie nie do końca, bo przecież jest nieco spłaszczona na biegunach (czyli ma kształt geoidalny). Wiele twierdzeń jest prawdziwych, choć ignoruje pomijalnie małe czynniki. Podobnie wiele dowodów obciążonych jest błędami, ale i błędy bywają pomijalnie małe. Nie ma specjalnego znaczenia, że szef rządzącej partii politycznej napłuł na buty profesorowi Safjanowi, nie zaś profesorowi Łukaszewskiemu. I tak obaj profesorowie będą myśleć o tym pierwszym tak samo. To prawda, że wiele naszych dowodów pochodzi z historyjek (czymże byłoby życie bez narracji?), ale wiele pochodzi też z danych autobiograficznych i ocen rzeczywistych osób (czy jest bardziej rzeczywista osoba od szefa?). Z pewnością zbyt mało naszych dowodów ma charakter behawioralny. Zmierzamy w tym kierunku, a koncepcja silnie wiąże przetwarzanie informacji z działaniem (co podkreślają liczne komentarze). Jednak dalecy jesteśmy od przekonania, że tylko zachowanie jest warte badania. Był już okres w dziejach psychologii, gdy zakładano, że tylko badanie zachowania ma sens i wiadomo, jak się on skończył. Wyróżnikiem człowieka jest tworzenie sensów, a nie zachowań.

### LITERATURA CYTOWANA

- Abele, A. E. (2003). The dynamics of masculine-agentic and feminine-communal traits: Findings from a prospective study. *Journal of Personality and Social Psychology*, 85, 768–776.
- Abele, A. E., Rupperecht, T., Wojciszke, B. (2006). *The Influence of Success and Failure on the Agentic Self-concept*. Manuscript under review.
- Abele, A. E., Uchronski, M. (2006). *A further test on the reciprocal impact hypothesis of agency and career success*. Manuscript under review.
- Chaiken, S., Trope, Y. (1999). *Dual-process theories in social psychology*. New York: Guilford Press.
- Decety, J., Sommerville, J. A. (2003). Shared representations between self and other: A social cognitive neuroscience view. *Trends in Cognitive Science*, 7, 527–533.
- Doliński, D. (1992). *Przypisywanie moralnej odpowiedzialności*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN.



- Fenigstein, A., Abrams, D. (1993). Self-attention and the egocentric assumption of shared perspectives. *Journal of Experimental Social Psychology*, 29, 287–303.
- Gilovich, T., Medvec, V. H., Savitsky, K. (2000). The spotlight effect in social judgment: An egocentric bias in estimates of the salience of one's own actions and appearance. *Journal of Personality and Social Psychology*, 78, 211–222.
- Greenwald, A. G., Pickrell, J. E., Farnham, S. D. (2002). Implicit partisanship: Taking sides for no reason. *Journal of Personality and Social Psychology*, 83, 367–379.
- Hodges, S., Wegner, D. M. (1997). Automatic and controlled empathy. W: W. J. Ickes (red.), *Empathic accuracy* (s. 311–339). New York: Guilford.
- Karyłowski, J. (1975). *Z badań nad mechanizmami ustosunkowań interpersonalnych*. Wrocław: Ossolineum.
- Kemmelmeier, M. (2003). Individualism and attitudes toward affirmative action: Evidence from priming experiments. *Basic and Applied Social Psychology*, 25, 111–119.
- Leary, M. R. (2002). The interpersonal basis of self-esteem: Death, devaluation, or deference? W: J. Forgas, K. D. Williams (red.), *The social self: Cognitive, interpersonal, and intergroup perspectives*. New York: Psychology Press.
- Leary, M. R., Baumeister, R. F. (2000). The nature and function of self-esteem: Sociometer theory. W: M. P. Zanna (red.), *Advances in experimental social psychology* (t. 32, s. 1–62). San Diego: Academic Press.
- Markus, H., Smith, J., Moreland, R. L. (1985). The role of the self-concept in the perception of others. *Journal of Personality and Social Psychology*, 49, 1494–1512.
- Olvermann, R., Metz-Göckel, H., Hannover, B., Pöhlman, C. (2004). Motivinhalt und Handlungs- versus Lagerorientierung bei independenten oder interdependenten Personen. *Zeitschrift für differentielle und diagnostische Psychologie*, 25, 87–103.
- Ruby, P., Decety, J. (2001). Effect of subjective perspective taking during simulation of action: A PET investigation of agency. *Nature Neuroscience*, 4, 546–550.
- Spence, J. T., Helmreich, R. L., Stapp, J. (1974). The Personal Attributes Questionnaire: A measure of sex-role stereotypes of masculinity and femininity. *Journal Supplement Abstract Service: Catalog of Selected Documents in Psychology*, 4, 43–44.
- Uleman, J. S. (1999). Spontaneous versus intentional inferences in impression formation. W: S. Chaiken, Y. Trope (red.), *Dual-process theories in social psychology* (s. 141–160). New York: Guilford.
- Vallacher, R. R., Wegner, D. M. (1987). What do people think they're doing? Action identification and human behavior. *Psychological Review*, 94, 3–15.

## Perspective, Content and Action

Bogdan Wojciszke<sup>1</sup> • Wiesław Baryła<sup>2</sup>

<sup>1</sup>*Institute of Psychology, Polish Academy of Sciences  
Warsaw School of Social Psychology*

<sup>2</sup>*Institute of Psychology  
Gdańsk University*

### Abstract

In this answer to comments on our target paper we clarify and specify our model of social actions as construed from the actor (agent) vs. observer (recipient) perspective. Specifically, we propose that in the actor perspective agentic content is accessed automatically while communal content is processed in a controlled, effortful way. In the observer perspective, communal content is processed automatically while agentic content in a controlled way. We also attempt to clarify several statements of the original model and present new data providing support for this model.

Key words: social perception, actors, observers, agency, communion